

# RAPER W SUTANNIE

**KS. JAKUB BARTCZAK  
I  
MACIEJ RAJFUR**



**WYDAWNICTWO SALWATOR  
KRAKÓW**



---

*Tę książkę dedykujemy wszystkim  
młodym ludziom, którzy nie wiedzą,  
czym chcą się zajmować  
w przyszłości i w którą stronę  
życiową pójść. Pamiętajcie, Pan Bóg  
ma dla każdego i każdej z was  
niepowtarzalny plan na życie!  
Bo czy ktoś jeszcze 20 lat temu  
wymyśliłby postać księdza-rapera?  
No właśnie...*





## ROZDZIAŁ V

Pewnie był już  
w twoim mieście

*„Mówili nam: błąd! Mówili:  
bez szans! Idziemy pod prąd.  
Idziemy pod wiatr.”*



**Byłem świadkiem, jak zdarzało Ci się przed tłumem ludzi pomieszać zwrotki albo wpleść fragment z jednej piosenki do drugiej. Nie przejmujesz się tym? Ktoś, kto zna Twoje teksty, może pomyśleć, że to nieprofesjonalne i że się zaplątałeś.**

To spoko, mogę być nieprofesjonalny. Nie przejmuję się tym. Przyznaje się, że nie przykładam się do tej strony technicznej tak jak inni artyści, bo nie wiążę z tym przyszłości. Staram się, ale – już to chyba mówiłem – jestem zbyt wyluzowany, żeby być raperem. Ja po prostu chcę, żeby ludzie się dobrze bawili i posłuchali o czymś naprawdę wartościowym. Nie aspiruję do grania idealnych koncertów.

**Czyli nie jesteś raperem, ale jednak grasz koncerty regularnie. Skąd to zaangażowanie?**

To wychodzi na podstawie rachunku sumienia. Czy siedzieć beczynnie, czy może dać coś oryginalnego, co przekazuje naukę Boga. I rzeczywiście, na to ludzie czekają. Ja tak naprawdę nie mam dnia wolnego, czy wakacji. Bo w tym wolnym czasie ewangelizuję. Pierwsze takie prawdziwe wakacje zafundowała mi pandemia. Skończyło się wtedy koncertowanie.

**Nie spodziewałeś się, że tyle potrwa to jeżdżenie po Polsce z rapem?**

Zupełnie nie. Sądziłem, że po trzech miesiącach od pierwszej płyty się skończy. Potem, że może po roku. Później miałem nadzieję, że dociągnę do Światowych Dni Młodzieży. Sam tego podgrzewałem na siłę, ale się toczy. Choć dzisiaj wiem,

że najlepsze dla mnie okazuje się budowanie relacji z ludźmi w parafii. Jestem człowiekiem i mam też potrzebę bycia wśród ludzi bliżej, niż na koncertach w całej Polsce. Mam nadzieję, że nikogo swoją pasją nie skrzywdziłem. Staralem się nie wchodzić w jakieś układy. A wiem, że ludzie się dzielą. Nawet wśród chrześcijańskich raperów w Polsce, gdzie to podwórko jest niewielkie, istnieją ostre podziały.

### **Nie męczyło Cię koncertowanie w całym kraju?**

Męczyło, bo jeżdżę głównie w czasie wolnym. I czasem mam tego dość. Ale mam poważną wadę – nie umiem odmawiać. Ciężko mi to przychodzi, chyba, że rzeczywiście coś mi nie podpasuje, ale generalnie, jak ktoś dzwoni i zaprasza mnie, żebym przyjechał do młodzieży, nie potrafię powiedzieć: „Wiesz co, nie, bo mam dość”. Albo: „Nie, bo nie”.

### **Dobijają się, bo nie jesteś szarym księdzem.**

Nikt nie powinien być szarym księdzem. Każdy jest wyjątkowy. Ja wiem, że patrzysz przez pryzmat rapu, płyt, piosenek, koncertów itd. To naprawdę nie jest istotne. Każdy kapłan powinien czuć się wyjątkowy, ale i starać się być wyjątkowy. Nie dlatego, że założy np. czerwone trampki pod sutannę, ale że wryje się w pamięć ludzi swoją działalnością duszpasterską.

**To swoją drogą, Ty jesteś wyjątkowy, bo księży-raperów z prawdziwego zdarzenia ze świecą w Polsce szukać.**

Znam księży maratończyków, malarzy, pisarzy, kolarzy, piłkarzy. To są nasze pasje i tyle. Wyjątkowość warto budować na innym polu – ponadczasowym.

### **Albo łączyć pasje i kształtowanie ducha – wtedy to ma potężną siłę rażenia.**

Ja odnajduję niesamowitą przyjemność w wykonywaniu parafialnych obowiązków, co dla ludzi wydaje się dziwne. Na przykład wyjeżdżam z ministrantami i jaram się tym bardzo, bo są moimi ziomami. Są jak moja rodzina. Ja ich znam, a oni mnie.

### **Ministranci to ciekawa grupa do pracy duszpasterskiej?**

Tak, są najbliżej ołtarza, Pana Boga. Szczerze, to mam teraz zajawkę na ministrantów. Jestem w parafii w Sulistrowicach już 6 lat i te dzieci, które poznałem na początku, właśnie dorosły. Chodzą teraz do liceum i można z nimi robić coś naprawdę kreatywnego. Pojechaliśmy ostatnio nad morze. Będę razem z nimi organizować spotkania młodzieżowe.

### **Żałujesz, że nie byłeś sam ministrantem?**

Pewnie, choć kiedy widzę, jak skończyli ministranci-moi rówieśnicy, to cieszę się, że nie poszedłem ich drogą. Ale ogólnie to żałuję, że nie zagrzałem miejsca w Służbie Liturgicznej. To bardzo wartościowa formacja. Po co mi było przesiadywanie na ławkach między blokami? To niewiele dało. Miałem ten problem, że mama kazała mi iść do kościoła, wychodziłem z domu z kom-



żą w reklamówce, ale po drodze mijałem boisko, ławki i tam się zatrzymywałem. Nie docierałem do kościoła. Mama miała mi to za złe, ale odpuszczała mi, nie zmuszała. Pewnym momentem zwrotnym był list szefa ministrantów do mojej mamy, w którym nazwał mnie i mojego brata patologią. Zostaliśmy ocenieni z góry i postawiono nam ultimatum. Mama się wtedy zdenerwowała i jakby na przekór stwierdziła, że nie musimy iść. W latach 90-tych łatwo było przykleić etykietkę takim jak my.

### **Jaką etykietkę?**

Że jesteśmy jakimiś łobuzami, chuliganami itp., bo robimy rap na osiedlu.

**W rapie chyba trudno być grzecznym, takim ułożonym do końca. Ta muzyka nie kojarzy się z koszulą, krawatem i złożonymi do pacierza rękami. Łatwiej być grzesznym niż grzecznym.**

Sam nie wiem, to muzyka ulicy, wywodząca się z siedzenia chłopaków na ławkach, więc ma taki charakterystyczny rys. Ale to też się zmienia. Ja pochodzę z pierwszego pokolenia polskich raperów. Teraz to może wyglądać trochę inaczej.

**Dzisiaj się nie siedzi na ławkach.**

Otóż to, tylko na Facebooku. (śmiej)

**Ciężko jest namówić chłopaków na służenie przy ołtarzu?**

Tak, ze względu na rodziców, którzy nie przyprowadzają dzieci do kościołów. Ja teraz w ogóle nie znam dzieci – bo nie chodzą z rodzicami na Mszę. Poza tym mają wiele zajęć pozaszkolnych lub siedzą w swoim wirtualnym świecie. Kiedyś nie było tyle atrakcji dookoła.

### **Co ich może przyciągnąć?**

Bóg, który objawia się w drugim człowieku. Może to brzmi górnolotnie, ale chodzi o dobrą atmosferę, szacunek, swobodę. Moi ministranci sami do mnie piszą przez komunikatory internetowe i pytają, kiedy w końcu będzie zbiórka. Lubią przychodzić do kościoła i na plebanię. Dobrze się u nas czują. Z drugiej strony trudno jest konkurować u młodych ze światem wirtualnym, szczególnie jeśli nie ma wsparcia rodziców. Dużo od nich zależy. Panuje też presja rówieśników, u których bycie ministrantem nie jest modne. A zatem nie ma zachęty w środowisku do tej służby. To się trochę przekłada na panujący kryzys powołań. Moim celem jest, by ludzie uwierzyli, że wbrew temu, co się mówi powszechnie, bycie księdzem to piękna przygoda.

### **Dlaczego kapłaństwo nazywasz przygodą?**

Bo to fascynująca wyłącznieść dla Pana Boga. Duchowe zobowiązanie, żeby to Pan Bóg stał się najważniejszy. Nie istnieją takie rzeczy materialne, które mogą zniszczyć tę relację. Ona daje zupełną wolność. Wszystko, co mnie otacza, ma służyć Bogu. Nie biegiesz za pieniądzem, za zaszczytami. Biegiesz do Nieba. Jak zasmakujesz tej wyłącznieści, świat przestaje być atrakcyjny. Po części dzięki działaniu sakramentów – one spr-

wiają, że możesz być najbliżej jak się da tej wielkiej tajemnicy. Trzymam ciało Pana Jezusa w rękach. To jest tak namacalne, a jednocześnie ponadczasowe, wieczne. W kapłaństwie Bóg może ułożyć tysiące scenariuszy. To zwariowany styl życia. Kończąc świeckie studia różne rzeczy przewidujesz, planujesz – gdzie zamieszkaasz, z kim będziesz żył. A w kapłaństwie to jest właśnie element przygody – brak stałego miejsca, gotowość na wszystko i wielka niewiadoma.

### **A trudna strona kapłaństwa?**

To wielkie zobowiązanie i wymaganie. Poza tym jeszcze trudno o samodyscyplinę. Widzę po kolegach, którzy założyli rodziny, że to właśnie bliscy ich dyscyplinują, a ja muszę dbać o to w sumieniu sam. Nie mogę dać się wkręcić w tryby tego świata, mimo że otoczenie czasem mnie mocno naciska. Chodzi o utrzymywanie myślenia przez pryzmat miłości, kategoriami Bożymi, nie ludzkimi, przyziemnymi.

### **Można być niewierzącym księdzem?**

Pewnie można.

### **Spotkałeś takich?**

Nie, bo nikt mi się nie przyznał, ale pewnie istnieją. Nie będę zaprzeczał. Są przecież mężowie, którzy nie kochają swoich żon. O nich słyszymy częściej. Obie grupy tych mężczyzn muszą być bardzo sfrustrowane. Choć, z drugiej strony, są też księża fruujący 10 metrów nad ziemią, z głową w chmurach.

## Co to znaczy?

Totalnie odklejeni od rzeczywistości z pretekstem, że chcą być blisko Boga. Myślę, że trzeba obrać złoty środek. Duchowość u kapłana musi stać na pierwszym miejscu, ale jak pełni np. funkcje administracyjne w kurii to nie może tylko leżeć krzyżem w kaplicy. Ma swoje obowiązki. Podstawę niezmiennie tworzy relacja z Panem Bogiem. Nie jesteśmy firmą, organizacją charytatywną ani biurem podróży. Więc priorytet musi być jeden, lecz przy tym należy wykonywać swoje przyziemne obowiązki. To także składa się na świętość, nie tylko modlitwa.

## Radzisz sobie z tym „złotym środkiem”?

Szybko zauważyłem, że duchowość w życiu rysuje się falami. Czasem jest łatwiej się modlić, a czasem przychodzi ciemna noc duchowa. Codziennosc może czasami zmęczyć, stąd rekollekcje kapłańskie, czy modlitwa brewiarzowa. Naprowadzają na właściwy kurs.

**Ludzie mówią, że łatwiej jest się modlić, niż wykonywać konkretną pracę. Coraz częściej słyszę: „Co ci księża właściwie robią?”**

Też spotykam się z takim podejściem. Księża to tylko się modlą, co oni robią, darmozjady itd. Ale zauważ, że ludzie odliczają czas na Mszy, wypominają długie kazania, czy dłuższą celebrację liturgii. Drażnią ich długie ogłoszenia duszpasterskie. Jednocześnie są w stanie chodzić po galeriach handlowych pół dnia bez zerknięcia na zegarek. To pokazuje, że nie jest łatwo



się modlić. Tak prawdziwie, tak całym sobą. Myśli uciekają, nudzimy się, nie widzimy w tym sensu. Uważamy, że to strata czasu. Namacalnie nic z tego nie mamy.

Ja przechodziłem tego typu kryzysy jako kapłan. Nie chciało mi się pójść do konfesjonału, by spowiadać i próbowałem zająć się rozmową z kimś – traciłem czas, bo nie miałem ochoty podjąć wysiłku duchowego. Dlaczego ludzie tak niechętnie ofiarują czas Bogu? Odpowiedzi może być mnóstwo. Modlitwa sprawia trudność, szczególnie na początkowym etapie. W kapłaństwie sprawy duszpasterskie i kancelaryjne czasem bardziej pochłaniają niż duchowe. Łatwiej jest się zaangażować w budowę kościoła, niż tworzyć Kościół duchowy przez duże „K”. Uważam, że łatwiej wykonywać prace przyziemne niż duchowe. Ilu ojców popada w pracoholizm zamiast oddać się budowaniu relacji w rodzinie? I mówię to jako gość, który miał zawsze więcej w rękach niż w głowie. (śmiej)

W ogóle to trochę „pacha” u mnie w pokoju nie?

## **Pacha?**

No gorąco. Jak słońce przygrzeje, jest nie do wytrzymania.

## **Kto tak mówi – „pacha”?**

Na osiedlu się u mnie tak gadało.

**Prześląłeś trochę tym slangiem ulicznym i nie przeszło Ci po seminarium. Nawet pisząc tę książkę, zastanawiałem się, czy nie ugładzić Twojego języka, ale potem zrozumiałem, że to część Ciebie. Charakterystyczna i tworząca klimat.**

Trochę tak. Ale w Kościele jako księży też mamy swoje określenia, których przeciętny Kowalski nie zrozumie.

### **Na przykład?**

Transsubstancjacja, lavabo... Czasem się ludzie śmieją, że kościelny język brzmi jak zaklęcia magiczne.

**Czy ludzie ten Twój uliczny styl akceptują? Nie mają pretensji, że ksiądz mówi takim młodzieżowym językiem?**

Staram się używać tego w luźnych sytuacjach.

**W kazaniu nie usłyszymy – „Joł, zapodam wam fragment kwitu św. Pawła do ziomeczków z Koryntu?”**

Nie no bez przesady. (śmiech) Tego to bym sam nie wymyślił. W kazaniu chodzi o to, żeby ktoś coś zrozumiał, a nie na odwrót. Ogólnie wypowiadam się poprawnie, ale w luźnej gadce mam osiedlowe wtrącenia.

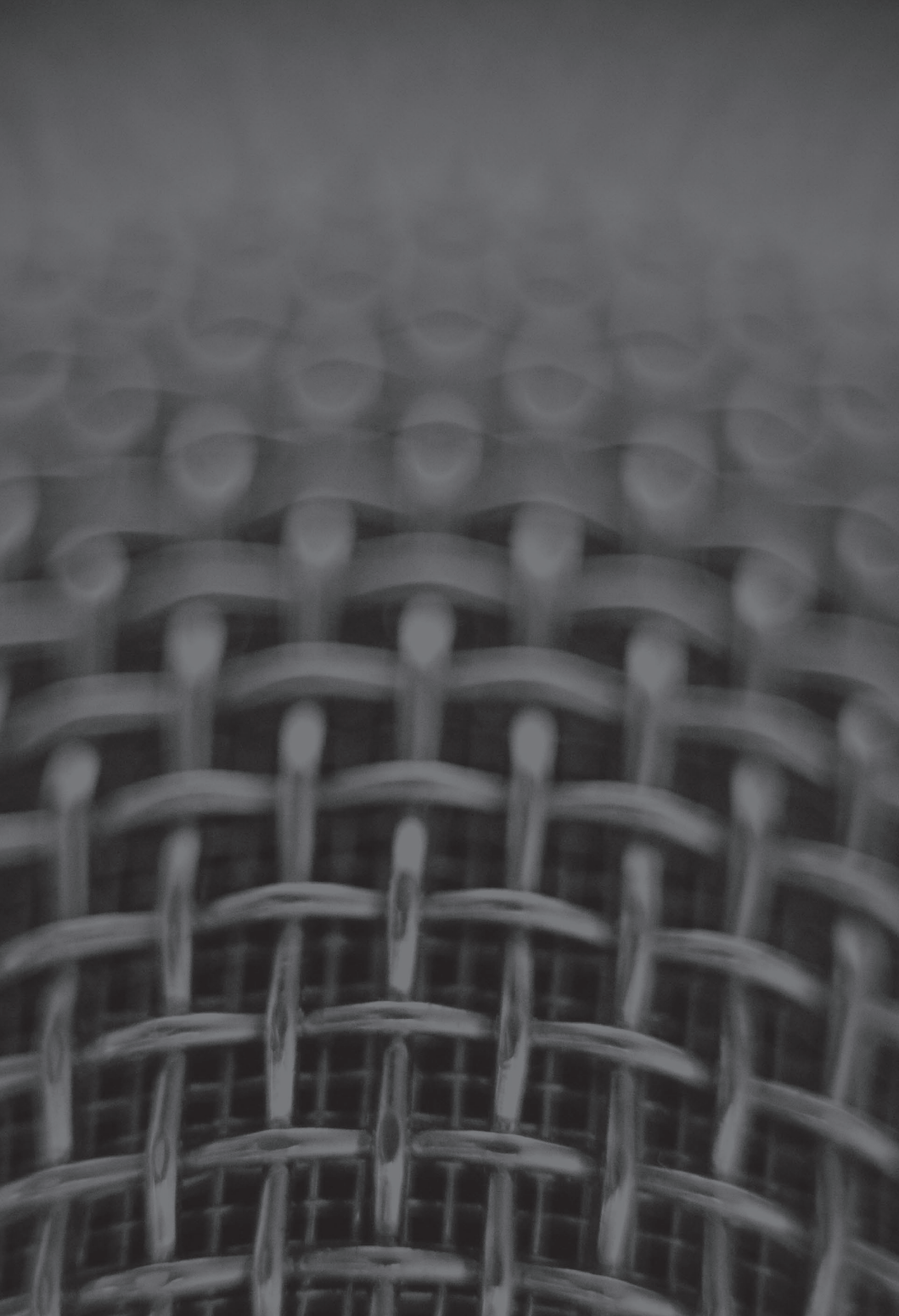
### **Czają ziomek!**

Wiem, że się nabijasz teraz. Nieładnie.

**To lekki, czy ciężki grzech?**

Nabijanie się czy kaleczenie ulicznego języka? (śmiech)

**Dobra, masz mnie.**







## SŁOWO OD KS. JAKUBA

---



Dziękuję Ci bardzo, jeśli przeczytałeś tę książkę i zechciałeś popatrzeć moimi oczami na Boga i na wspólnotę Kościoła.

Jestem nieustannie wdzięczny Bogu za ten dar powołania, bo przecież przed wstąpieniem do seminarium praktycznie nie znałem instytucji Kościoła katolickiego, ani nie widziałem w sobie szczególnych predyspozycji do tego, by być księdzem. Jednak podejmując tę drogę, miałem przecucie, że dzięki kapłaństwu poznam Chrystusa bliżej i lepiej się w tym odnajdę.

Faktycznie! Dziś każdego dnia dziękuję Mu za to, że mogę być tak blisko Niego. Przez minione lata przygody kapłańskiej pełniłem na pozór zwyczajne funkcje: wikariusza, kapelana w szpitalu, katechety, opiekuna grup i wspólnot. Wciąż lubię być pośród ludzi, którzy pragną razem przeżywać swoją wiarę i się modlić.

Ta książka niech będzie wyrazem podziękowania Bogu za minione 20 lat mojego życia w fascynującym kapłaństwie, którym pragnę się dzielić. Kiedyś wymarzyłem sobie, że chciałbym życie przeżywać jako wędrowkę i przygodę. Szczęśliwie mi się ułożyło, że tak wygląda właśnie moje życie.

Mija również dziesięć lat od publikacji mojego pierwszego teledysku ewangelizacyjnego w Internecie. Muzyka była moją pasją właściwie od zawsze. Kształcąc się w seminarium miałem świadomość, że kapłaństwo będę mógł przeżywać tylko w zgo-

dzie i w akceptacji z samym sobą oraz tym, kim jestem. Przez lata modliłem się, prosząc Boga o odpowiedź, czy ktoś taki jak ja – zwyczajny chłopak w szerokich portkach z podwórka wrocławskiego Śródmieścia – może zostać księdzem. Zwieńczeniem tej modlitwy stały się święcenia kapłańskie oraz praca magisterska o tym, jak nieść Chrystusa ludziom z mojego środowiska.

Wbrew pozorom duży napęd do ewangelizacji przez hip-hop dała mi misja kapelana w szpitalu nowotworowym. Tam, będąc naocznym świadkiem ludzkiego cierpienia, uwierzyłem, że zawsze można z sensem na miarę wszystkich talentów, również tych bardzo popkulturowych, opowiadać o Chrystusie. W minionych latach miałem zaszczyt wziąć udział w setkach spotkań, koncertów i różnego rodzaju form ewangelizacji. Spotkałem dziesiątki tysięcy ludzi. Doświadczyłem bardzo wielu łask, które świadczą o tym, że warto było wyjść ku tej przygodzie, którą jest kapłaństwo.

Uważam jednak, że wciąż nie oddałem w swych utworach tego, jak wspaniale jest wierzyć w Boga, iść za Chrystusem i przeżywać z radością swoje powołanie. Więc z pomocą mojego utalentowanego kolegi Macieja Rajfura chciałem się podzielić tą energią i entuzjazmem wynikającymi z wędrówki za Chrystusem.

Tą książką chciałbym również dodać odwagi tym wszystkim młodym ludziom, którzy w głębi serca czują ciche wołanie Chrystusa ku kapłaństwu lub życiu zakonnemu, ale wciąż się wahają. Wciąż nie są pewni głosu serca, czują się niegodni albo po prostu się boją. Czego? Może opinii otoczenia. Może utraty jakiejś części wolności. A może tego, że nie będą przyjęci.

Chcę Wam dzisiaj wyraźnie powiedzieć: też tak kiedyś miałem. Odwagi! Bo czy ktoś jeszcze 20 lat temu wymyśliłby postać księdza-rapera? A Pan Bóg wymyślił...

ks. Kuba



**JAKUB BARTCZAK** – rocznik 1980. Kapłan archidiecezji wrocławskiej, święcenia przyjął w 2007 roku po ukończeniu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Rekolekcjonista, katecheta, duszpasterz młodzieży, organizator spotkań młodych, ambasador Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie, opiekun wielu grup formacyjno-modlitewnych, pracował jako kapelan szpitalny. Raper, autor tekstów, zagrał kilkaset koncertów w Polsce i za granicą. Wydał jedną kasetę pod ksywką „Mane” i cztery płyty jako ksiądz Jakub Bartczak. Przed wstąpieniem do seminarium występował w składach „Drugi Komplet” i „Drutz”. Napisał pracę magisterską pt. „Blokersi – nowe wyzwanie ewangelizacji”. Przez lata z zapalem grał w piłkę nożną.



**MACIEJ RAJFUR** – rocznik 1991. Pochodzi z Bolesławca. Mąż jednej żony Kamili, ojciec Róży, dziennikarz, konferansjer, spiker. Pracuje w tygodniku „Gość Niedzielny”, a wcześniej można go było usłyszeć w radiu. Pasjonat opisywania niecodziennych ludzkich historii, których jeszcze nikt nie zdążył opisać. Prowadzi warsztaty dziennikarskie. Przez jakiś czas komentator sportowy. Fan piłki ręcznej, zimowej wspinaczki i górskiej turystyki. Uwielbia Tatry w śnieżnej bieli i minusowej temperaturze oraz zgłębianie historii Polskiego Państwa Podziemnego. Nie wydał żadnej płyty i nie przepada za piłką nożną. Co zatem go łączy z ks. Kubą? Wiara w Jezusa, pierogi, poczucie humoru i książka, którą trzymacie w ręce.







## SPIS TREŚCI

---

Wstęp / 5

### ROZDZIAŁ I

Pierwsza miłość nagrana na kasecie / 9

### ROZDZIAŁ II

Życie na walizkach czyli... seminarium! / 47

### ROZDZIAŁ III

Ksiądz-oryginał. Tego jeszcze nie grali / 83

### ROZDZIAŁ IV

Zapodaj mi bit, a powiem ci, kim jestem / 117

### ROZDZIAŁ V

Pewnie był już w twoim mieście / 151

### ROZDZIAŁ VI

Gdzie dwóch się kłóci, tam nikt nie korzysta / 199

### BONUS

Kiedy różni ludzie zadają pytania / 251

Słowo od ks. Jakuba / 289